Rok XXXV — Niedziela 16 września 1928 — Należytość pocztowa opłacona ryczałtem — Nr. 38

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna razem z dodatkiem kaznodziejskim 24 zł., — kwartalna 6 zł. Zagranicą rocznie 29 zł. Numer poj. 50 gr. **Cena ogłoszeń:** 60 gr od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.

Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.

Redagują: *X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.*

Redakcja: Lwów, Plac Trybunalski 1. **Administracja:** ul. Ormiańska 13. **Konto czekowe P. K. O.** Warszawa Nr. 151.755. Rękopisów nie zwraca się.

Przestępstwa przeciw religji

w świetle prawa karnego kanonicznego, austrjackiego, niemieckiego i rosyjskiego [1]).

I.

Badając stosunek ustawodawstwa świeckiego do religji, widzimy, że ochrona prawna tejże służy wyłącznie celom państwowym. Karanie przestępstw ma za fundament korzyść ogólno-społeczną, państwową, świecką. Wprowadzanie obcych religij za czasów cezarów stanowiło zbrodnię, gdyż obawiano się, aby nowy kult z obcą etyką i odrębnem pojęciem prawa nie podważył potęgi państwa rzymskiego. Z chwilą, kiedy chrześcijaństwo zapanowało nad Rzymem, stając się po edykcie medjolańskim religją uprawnioną, karze się znów heretyków i pogan z obawy, aby ich wierzenia nie zaszkodziły ładowi publicznemu oraz jedności życia społecznego i państwowego. Państwa, stojąc na stanowisku ochrony jednej religji i tłumiąc w zarodku inne kulty, z biegiem lat — głównie po reformacji — zmieniają swoje stanowisko i jakkolwiek oddają pierwszeństwo religji panującej (podobnie jak nasza konstytucja), jednak nie uznają za przestępstwo wyznawania innych religij, owszem biorą w opiekę inne kulty uznane zapomocą norm prawnych. Dawniej do napiętnowania przestępstwa wymagało się przepisu religijnego, obwarowanego sankcją karną, dzisiaj zważa państwo na własne dobro społeczne. Zniewaga kultu, nie uznanego przez państwo, nie podlega karze.

Dzisiejsze ustawodawstwo świeckie zalicza przestępstwa przeciw religji do przestępstw przeciwko objawom życia zbiorowego, chroniąc religję jako taką bez wchodzenia w samą treść artykułów wiary i dogmatów, wyjąwszy K. K. R. (kodeks karny rosyjski), który ma na celu nie ogólną ochronę Boga, lecz pewne konkretne pojęcia tak, jak w nie dany kościół wierzy i do wierzenia podaje.

We wszystkich obowiązujących w Polsce kodeksach przestępstwa religijne ujęte są jako osobny rodzaj przestępstw. Wszystkie trzy kodeksy karne, t. j. austrjacki, niemiecki i rosyjski karzą tylko te przestępstwa, które mogą zagrażać ładowi publicznemu. Stąd nie piętnują herezji, czarów, wróżby, magji, niedowiarstwa jako takiego (co miało miejsce jeszcze w wieku XVIII), nadto wyeliminowały z działu przestępstw religijnych działania, posiadające przedmiot dodatkowy — i tak krzywoprzysięstwo zaliczają do przestępstw przeciwko wymiarowi sprawiedliwości, których treścią jest fałszywe świadczenie, świętokradztwo znów do przestępstw przeciw własności jako kradzież i t. p.

Ostatecznie na przestępstwa religijne z pewnemi odchyleniami składają się działania następujące: 1) bluźnierstwo i znieważenie świętości, 2) zakłócenie nabożeństwa, 3) przeszkadzanie nabożeństwu i przymus religijny, 4) znieważenie zwłok lub grobu, 5) przywłaszczenie władzy kapłańskiej.

1. Bluźnierstwo we wszystkich omawianych kodeksach świeckich wysunięto na pierwszy plan.

U. K. A. (§ 122 lit. a) powiada, że bluźnierstwa dopuszcza się „mową, czynem, w drukach lub pismach rozpowszechnianych". Bluźnierstwo „mową", „czynem" musi być dokonane przynajmniej w obecności „kilku ludzi". Kara potęguje się w miarę wywołania powszechnego niebezpieczeństwa lub publicznego zgorszenia (§ 123), zmniejsza się przy braku tych okoliczności (§ 124).

K. K. N. do zaistnienia bluźnierstwa wymaga wywołania publicznego zgorszenia obelżywemi słowami przeciw Bogu (§ 166).

K. K. R. ujmuje bluźnierstwo najszerzej, wyliczając różne formy bluźnierstwa i znieważenia świętości (art. 73). Za bluźnierstwo uważa obrazę Boga w Trójcy Św. Jedynego, Najświętszej Panny Marji, Aniołów i Świętych Pańskich. Narówni z bluźnierstwem traktuje ustawa wielkie znieważenie świętości, jak zniewagę Sakramentów św., Krzyża świętego, relikwij, obrazów lub

[1]) Literatura: Bączkowicz X.: Prawo kanoniczne, Kraków 1924, t. II, str. 461—467; Chelodi: Ius poenale et ordo procedendi in causis criminalibus iuxta Cod. I. Can., Frid. 1920, n. 57, 62; Sole: De delictis et poenis, Romae 1920, n. 320—336; Makarewicz: Prawo karne, Lwów-Warszawa, 1924, t. I, str. 14; Makarewicz: Zbrodnia i kara, Lwów 1922, str. 50, 51; Makowski: Prawo karne — o przestępstwach w szczególności, Warszawa 1924, str. 192—202.

innych przedmiotów, czczonych przez którąkolwiek religję chrześcijańską, wreszcie znieważenie Pisma św., dogmatów religijnych i wogóle wiary chrześcijańskiej. Bluźnierstwo może mieć miejsce podczas nabożeństwa publicznego lub w kościele — kara najwyższa: w kaplicy, albo w chrześcijańskim domu modlitwy, lub wogóle publicznie — kara niższa: — wreszcie nie publicznie, ale w zamiarze wywołania zgorszenia pośród obcych, a więc wobec pewnej liczby ludzi — kara najniższa.

Z tego widzimy, że U. K. A. i K. K. N. mają na celu ochronę wiary w Boga wogóle, a K. K. R. ochronę wiary w Boga, pojmowanego tak, jak Go pojmuje dany kościół chrześcijański. Wyznania niechrześcijańskie broni K. K. R. już na drugiem miejscu.

U. K. A. wymienia obok bluźnierstwa publiczne znieważenie urządzeń i obrzędów kościoła chrześcijańskiego lub stowarzyszenia religijnego, uznanego przez Państwo (§ 122 lit. b. oraz § 303). Podobnie w sposób ogólnikowy mówi o tem K. K. N. (§ 166).

K. K. R. mówi osobno o znieważeniu urządzeń i ceremonij kościołów chrześcijańskich, rzeczy używanych do nabożeństw, wreszcie o wyszydzaniu przedmiotów kultu (art. 74). Znieważenie religij niechrześcijańskich uznanych w Państwie karze kodeks łagodniej.

2. Zakłócenie nabożeństwa. U. K. A. uważa zakłócenie spokoju nabożeństwa za występek, który łączy ze zniewagą obrzędów religijnych w przeciwstawieniu do bluźnierstwa i innych ciężkich form zniewagi religji, które stanowią zbrodnię (§ 303).

K. K. N. zalicza zakłócenie nabożeństwa tylko wtedy do przestępstw, jeśli wywołanie niepokoju ma na celu przeszkodzenie w nabożeństwie, względnie w dokonaniu obrzędu religijnego. Nieumyślne więc zakłócenie spokoju nie stanowi przestępstwa w ujęciu K. K. N. (§ 167).

K. K. R. omawia delikt zakłócenia nabożeństwa osobno, wymierzając odpowiednią karę zależnie od miejsca, gdzie przestępstwo popełniono (kościół, kaplica i t. p.), celu i skutku działania. Tenże kodeks surowiej karze zakłócenie nabożeństwa chrześcijańskiego (art. 75), łagodniej niechrześcijańskiego (art. 77).

3. Przeszkadzanie nabożeństwu i przymus religijny.

U. A. K. karze jako zbrodnię „przeszkadzanie w wykonywaniu uznanej w państwie religji" (§ 122 lit. b). Sformułowanie takie ustawy pozwala objąć tak akty skierowane przeciwko religji, jak i wszelkie działania, mające na celu powstrzymanie danego wyznawcy od wykonania praktyk religijnych. U. A. K. karała nadto skłanianie chrześcijanina do przejścia na religję niechrześcijańską, lecz przepis ten uchyliła ustawa z dnia 25 maja 1868 roku.

K. K. R. ze względu na wspólną treść rozpatruje łącznie z zakłóceniem nabożeństwa powstrzymywanie osoby od udziału w nabożeństwie, względnie ceremonjach religijnych (§ 167).

K. K. R. karze przeszkadzanie w odprawianiu nabożeństwa, albo obrzędu lub wreszcie w uczestniczeniu w nich wyznawcy, oraz zmuszanie do udziału w praktykach religijnych, zabronionych przez własne wyznanie. Środkami mogą być gwałt lub groźba karalna (art. 80). Jeśli chodzi o przymus ze strony niechrześcijanina, to wystarczy jego przewaga osobista bez gwałtu i groźby, przeszkadzająca chrześcijaninowi świętować lub odprawiać praktyki religijne.

Nadto wylicza K. K. R. szereg stanów faktycznych karalnego przymusu religijnego, doprowadzającego do zmiany religji. Spowodowanie odstępstwa jest karalne, gdy go dokonano zapomocą gwałtu, groźby, nadużycia władzy, podstępu, przymusu lub obietnicy zysku. Największe przestępstwo stanowi skłonienie wymienionemi środkami drugiego do przejścia z wyznania chrze-

---

Psychologja upadku i pokuty.

I.

PSYCHOLOGJA UPADKU.

3. Przyczyny upadku.

(Ciąg dalszy).

Dobroć lub złość uczucia zależna jest od celu i przedmiotu, do którego uczucie się odnosi. Uczucie samo w sobie jest obojętne, — cel albo je uświęca, albo czyni czemś złem i grzesznem. Może być święta i grzeszna miłość — święta i grzeszna nienawiść — święte lub grzeszne pragnienie. Kiedy człowiekiem zawładnie uczucie, staje się cała jego istota tego uczucia wyrazem, a dusza jest na jego ton nastrojona. Uczucie powoduje zaciemnienie lub rozjaśnienie rozumu, energję niebywałą albo paraliż woli — udzielając się przez pośrednictwo duszy nawet funkcjom wegetatywnym. Do swojej służby pociąga fantazję i zmysły, wpływa na organa fizyczne: krew, serce, nerwy i wywołuje ruch mięśni, paraliżuje lub udoskonala zdolność mówienia, wpływa potężnie na rozum, okrywając mgłą zasłony pewne racje, argumenty i prawdy, rzucając równocześnie jaskrawe światło na inne. Nic tedy dziwnego, że uczucie popycha często człowieka do czynów, których później gorzko żałuje, kiedy fala uczucia w duszy przeminie. Miłość grzeszna pchnęła Dawida do zbrodni morderstwa, Piotr zaparł się Chrystusa Pana ze strachu, nienawiść do Dawida doprowadziła Saula do szaleństwa, a gniew możnych powodował po wielokroć przelanie krwi niewinnej. Kiedy zaś zjawi się przed człowiekiem dobro mogące zaspokoić jego popęd, wtedy — im bliższe jest dobro a popęd silniejszy, tem silniejsze budzi się w duszy uczucie pragnienia. Wszystkie funkcje i zdolności zmysłowe i umysłowe kierują się do posiadania tego dobra. — fantazja przedstawia czarowne obrazy szczęścia, jakie ma wyniknąć z jego posiadania. Nic to, że wielokrotne już doświadczenie wykazało, iż te obrazy są złudą — że rzeczywistość przyniosła rozczarowanie — gorzki posmak — przesyt i nudę, zniechęcenie, wyrzuty sumienia — że wartość rzeczywistości nie dorównuje nigdy sile pragnienia. Pragnienie dąży wbrew temu do zaspokojenia — bez względu na konsekwencje. Człowiekowi staje się

ścijańskiego na niechrześcijańskie (art. 82); następnie skłonienie drugiego zapomocą podstępu, przymusu, nadużycia władzy, lub obietnicy zysku do porzucenia wyznania niechrześcijańskiego i przyjęcia innego niechrześcijańskiego; nakoniec skłonienie gwałtem lub groźbą karalną do przejścia z jednego na inne wyznanie chrześcijańskie (art. 87). Rodzice i opiekunowie, którzy, korzystając ze swej władzy, spełniają obrzęd niechrześcijański nad dzieckiem poniżej lat 14, karani są na mocy art. 88. Wiele innych podobnych wypadków, chroniących w K. K. R. głównie religię prawosławną, usunięto ustawami z r. 1917.

4. Znieważenie zwłok lub grobu.

U. K. A. traktując w § 306 o uszkodzeniu grobów, przechodzi do występku znieważenia zwłok.

K. K. N. mówi w § 168 o samowolnem zabraniu zwłok z pod opieki osób do tego upoważnionych, oraz o uszkodzeniu grobu, względnie popełnieniu na nim obelżywej swawoli.

K. K. R. traktuje w art. 79 tylko o znieważeniu zwłok, czy to pochowanych, czy też niepochowanych. Uszkodzenie grobowca, bez zamiaru znieważenia zwłok, należy do przestępstw, skierowanych przeciw cudzej własności (art. 554). Zaistnienie przestępstwa sponiewierania zwłok zależne jest od pojęć, ustalonych w społeczeństwie co do poszanowania zwłok. Obok sponiewierania zwłok wymienia ustawa także ich porwanie. Art. 78 ustanawia karę dla tych, którzy chowają chrześcijanina bez pogrzebu chrześcijańskiego. Podobnego przepisu nie spotykamy w żadnej innej z tych ustaw, o których tu mówimy.

Art. 171 karze pochowanie zwłok przed uprzednią nakazaną sekcją sądowo-lekarską, art. 221 karze pochowanie zwłok na zwykłem miejscu, jeśli ze względu na interes zdrowia publicznego tego zakazano; sekcje trupów, pozbawionych nawet obrzędu pogrzebowego, nie stanowią przestępstwa, jeżeli dokonywa się ich dla celów naukowych. Przepisy ostatnie dyktuje, rzecz oczywista, wzgląd na dobro społeczne i dlatego nie mogą one wywołać obrażenia uczuć religijnych.

5. Przywłaszczenie władzy kapłańskiej i spełnianie obrzędów kościelnych zalicza K. K. R. również do grupy przestępstw religijnych, czego nie spotykamy w dwóch innych kodeksach, o których tu mowa.

(Dok. nast.) *X. Brunon Wyrobisz,* Lic. I. C.

Jeszcze w sprawie „Unji Apostolskiej".

Jestem wielce zobowiązany Szanownej Redakcji, a ze mną i dotychczasowi członkowie „Unji Ap." w Polsce, za umieszczenie artykułu o tejże Unji w 21 n-rze „Gaz. Kość." b. r. i ponowną wzmiankę o tej sprawie w n-rze 33; lecz właśnie ten ostatni artykuł X. P. jest mi okazją do pewnych wyjaśnień, które salva maxima reverentia X. P., Szan. Redakcji przesyłam i dla wyjaśnienia lepszego sprawy o umieszczenie proszę!

Czcigodny X. P. w zasadzie jest „Unji Ap." życzliwym, ma tylko pewne wątpliwości co do 3 punktów.

1. Uważa że trudno księdzu spowiadać się co 2 tygodnie i sądzi, że co 3 tygodnie wystarczy, mając na względzie trudne znalezienie spowiednika.

Odpowiadam „ad impossibilia nemo tenetur"; gdyby istotnie moralnie, a może i fizycznie w pewnych wypadkach niemożliwe było znaleźć co 2 tygodnie spowiednika, jak to może ma miejsce w diecezji lwowskiej, a bardziej gdzieś w krajach „in statu missionis", toć pewno reguła w tym względzie musi być wyrozumiałą, ale gdzie to jest rzeczą możliwą przy jakiejkolwiek ofiarności

---

wszystko obojętnem — choćby się po czynie jego miał cały świat zawalić!

Do omawianych obecnie przyczyn upadku należy również namiętność jako szczególne spotęgowanie pożądliwości i popędów natury w kierunku złym, spowodowane winą człowieka. Przez częstsze powtarzanie zaspokajania popędów wzmacnia się ustawicznie ich siła. Dochodzi ona wreszcie do tego stopnia, że człowieka przemienia w niewolnika i namiętność staje się panem całej jego istoty. Przyprzęga do swego rydwanu pamięć i fantazję, zaciemnia rozum, osłabia zupełnie wolę, targa nerwy, niszczy żywotne siły człowieka, ssie jego krew serdeczną, jak legendarny wampir. Taki człowiek może przeklinać swą namiętność — i może nieustannie nad sobą płakać — jednak służy swemu tyranowi i zerwać więzy jest mu już niewypowiedzianie trudno. Jest on sprawcą swojego losu — a jednak należy nad nim mieć litość, jak się ma litość nad umierającym z nędzy, który kiedyś z własnej winy stracił majątek. To było bowiem kiedyś — obecnie potrzebuje on współczucia i bratniej dłoni pomocnej, któraby osłabionego śmiertelnie mogła dźwignąć.

Dalszą przyczyną upadku bywa często dziedziczność. Złe skłonności i wady rodziców dostają się w udziale potomkom — a nawet skłonności dawnych pokoleń objawiają się w pokoleniach późniejszych. Wady i zboczenia moralne są właściwościami psychicznemi, jednakowoż niezaprzeczonym faktem jest, że można dziedziczyć zdolności naukowe, poetyczne, muzyczne. Nawet tak wzniosłe skłonności jak religijne — skłonności do życia pobożnego i świątobliwego — są czasem uderzającemi właściwościami pewnych rodzin. Znanym tego przykładem jest sławna w Polsce familja Odrowążów, która wydała tylu ludzi świątobliwych. Nic tedy dziwnego, że można dziedziczyć i skłonności do złego, wady charakteru i silne popędy do pewnego rodzaju występków i grzechów. Występuje to w sposób szczególnie uderzający u jednostek o zdecydowanie zbrodniczem podłożu. Karol Rath udowodnił, że z 32 męskich potomków „rasowo" zbrodniczych familij było 28 zbrodniarzami — z czterech pozostałych dwoje umarło przedwcześnie, jeden miał wstręt do pracy, a jeden był alkoholikiem" (Klug. „Tiefen der Seele" S. 64). Występki i wady przodków objawiają się w późniejszych pokoleniach

z samego siebie, by np. uklęknąć do spowiedzi u stóp swego X. wikarego lub odwrotnie, lub wyjechać a choćby i iść piechotą, to nietylko odzyskanie łaski poświęcającej, ale i jej pomnożenie i spełnienie reguły opłaci się, a to, że opuści się parafję na parę godzin, lub sąsiada się nie zastanie, to tak zdarzyć się może przy 2-tygodniowej jak i przy 3-tygodniowej spowiedzi!

Wprawdzie can. 125 nie naznacza dla świeckich kapłanów wyraźnie, jak często mają się spowiadać, tylko ogólnie mówi § 1 „ut clerici omnes poenitentiae sacramento frecuenter conscientiae maculas curant". ale zato kiedy mówi o zakonnikach, to can. 595, § 3 powiada „ut religiosi ad poenitentiae Sacramentum semel saltem in hebdoniada accedant": widać więc, że spowiedź św. wielce do doskonałości się przyczynia, a wszak któryś z Ojców Kościoła od kapłana większej żąda doskonałości niż od zakonnika! Wprawdzie zakonnik ma spowiednika zwykle na miejscu a kapłan świecki nieraz daleko szukać go musi sed quantum potes tantum aude!...

Za spowiedzią dwutygodniową, względnie dwukrotną w miesiącu dla wiernych, a tem bardziej dla kapłana przemawia postanowienie can. 931. § 3 „Christi fideles, qui solent, nisi legitime impediantur, saltem bis in mense ad poenitentiae sacramentum accedere... possunt omnes indulgentias consequi, etiam sine actuali confessione".

Mistrzowie życia duchownego — polecają osobom do doskonałości dążącym spowiedź tygodniową, a zresztą i can. 1367 poleca, by klerycy co tygodnia spowiadali się. — że zaś „Unja Apostolska" ma na celu, by kapłan nietylko utrzymał się na wyżynie doskonałości wyniesionej z seminarjum, ale owszem postępował coraz wyżej i wyżej, nic dziwnego, że członkom swoim zaleca spowiedź bodaj dwutygodniową, jako jeden ze sposobów prowadzących do doskonałości, chociaż zresztą obowiązek spowiedzi dwutygodniowej zalicza do ćwiczeń dobrowolnych, jak to widać z regulaminu „Unji Ap." str. 115.

Okazję do drugiej wątpliwości Czcigodnemu X. P. daje p. 4. „praeparatio meditationis", umieszczony między „consuetudines iuxto regulam Unias Ap., quae possunt, sed non debent notari", jak to podaje formularz miesięczny!

Punkt ten wzięty z metody św. Ignacego, a trzymają się go nietylko Jezuici ale i Redemptoryści, a więc jako wypróbowany przez najlepszych wodzów duchownych godzien polecenia! Prawda, że niektórzy za tą metodą idący za dużo może żądają, bo żądają, aby przygotowując one punkty na dzień jutrzejszy, tak je obrobić, — by można konferencję dla słuchaczy z nich powiedzieć. Tak dużo nie żądałbym, ale kto używa np. do medytacji podręcznika X. Schlöra, który bardzo polecam, i bodajby się ktoś znalazł, coby go na polski język przetłumaczył: otóż myślę, tu wystarczy przeczytać wieczór treść medytacji i punkta, a idąc na spoczynek, umieć je napamięć, względnie budząc się, starać się je przypomnieć, to kosztuje trochę ofiary z siebie, ale całe życie nasze kapłańskie z ofiary się składa! Zresztą — jak wspomniałem — i ten punkt do notowania obowiązkowym nie jest! Każdy więc do medytacji niech używa metody, jaka mu lepiej odpowiada, byle tylko medytację odprawiał!

Inaczej sprawa ma się z wątpliwością trzecią, jaka odnośnie do kartki a raczej jej notowania, nasunęła się Czcigodnemu X. P.

Tu trzeba powiedzieć „aut sint ut sunt aut non sint"!

Tu daję głos regulaminowi „Unji Ap." str. 114, gdzie tak mówi: „Rachunek sumienia zatrzymuje się na stronie negatywnej dnia z pytaniem zasadniczem: czy nie popełniłem dziś jakiegoś błędu, grzechu? W wypełnieniu kartki zajmuję się stroną pozytywną: czy wykonałem dzisiaj wszystkie przepisy reguły? — Zauważmy tu jeszcze, że tak łatwo jest zapomnieć o tem lub owem ćwi-

---

i należy stwierdzić, że niemal każdy przychodzi na świat z pewnem dziedzicznem obciążeniem. Niezawsze ta dziedziczność ma swą przyczynę w najbliższych przodkach — ujawnia się bowiem czasem dopiero w dalszych pokoleniach. I gdybyśmy mogli zbadać dokładnie genealogiczne drzewo każdego człowieka — wyjaśniłby się niejeden upadek — niejedna katastrofa moralna.|

Jak się to dzieje, że skłonności duchowe, wady psychiczne przechodzą dziedzicznie na potomków, jest rzeczą narazie naukowo niezbadaną. Od przodków bowiem dziedziczymy ciało i krew — duszę zaś otrzymujemy wprost od Boga. Czy te dusze są zupełnie jednakie — czy też już z rąk Stwórcy wychodzą z właściwościami rozmaitemi — niewiadomo. Z pewnych faktów należałoby wnioskować, że i dusze muszą być różne — albowiem Pan Bóg — jako najwyższy artysta — nie lubi w Swoich dziełach się powtarzać. Jak na ogromnem drzewie pośród tysiąca liści — trudno znaleźć dwa zupełnie jednakowe, jak trudno spotkać dwu zupełnie jednakich ludzi — tak chyba i dusze, wychodzące jako arcydzieła z rąk Stwórcy, nie są zupełnie jednakie.

Chociażby jednak niemi były, zależne są w swych zdolnościach, skłonnościach i działaniu od fizycznego ustroju ciała, które jest jedynym organem działalności duszy, jej władz i jej zdolności. Mechanizm ten jest tak niezmiernie skomplikowany — tak misterny, że jedno ciało ludzkie jest bardziej skomplikowane i misterne niż tysiące najcudowniejszych maszyn, stworzonych przez technikę ludzką. Motorem, poruszającym tę przeogromną w swem skomplikowaniu machinę, jest dusza — a jest ona zarazem tej machiny kierownikiem, a swe istnienie i działalność może tylko za pośrednictwem owej machiny objawić. Tymczasem brak lub zamarcie jednej komórki, przesunięcie fałszywe jednego nerwu o setną cześć milimetra — musi powodować zaburzenie, brak porządku w działalności całej machiny, jak zerwanie lub skrzywienie jednego trybu powoduje nieprawidłości w działalności maszyny, stworzonej przez człowieka. Wiemy dobrze, że uczucia i nastroje człowieka, jego moralne dobre lub złe stany objawiają się w dziedzinie ustroju fizycznego, powodując w tym ustroju nawet nazewnątrz jasno dostrzegalne zmiany. Zmiany te oddziaływają prawdopodobnie

czeniu, a gdy to zapomnienie częściej się zdarza, tak łatwo staje się złą nawyczką. Tak nam wygodnie z tem, co podoba się naturze, a usuwa wysiłek i uwalnia od ofiary!

Przeciwnie poważnie wypełniać kartkę znaczy zrobić dokładny przegląd punktów, które są podstawą dobrze urządzonego porządku dziennego kapłana. Przy każdym z nich stawiamy pytanie, a odpowiedź notujemy jednym z trzech przyjętych znaków. Tak nic nie ujdzie, nie wymknie się przed tem surowem badaniem, a skoro tylko zauważymy jakieś zaniedbanie, łaska Boża skłoni nas nietylko do żalu, ale i do śmiałej rezolucji na dzień następny. Jeśli co trzeba dodać do tych uwag, to chyba te liczne świadectwa przykładnych, wzorowych konfratrów, które nas zapewniają że ta kartka jest dla nich najskuteczniejszym środkiem regularności, a zatem i wytrwania".

To też daruje Czcig. X. P. że powtarzam, salva maxima reverentia, nie ja, ale „Unio Apostolica" nie może zgodzić się na sąd Jego, że notowanie tej kartki jest formalnością nic nie znaczącą, owszem to przepis reguły „Unji Apostolskiej" konieczny, podstawowy, jeśli nie wszystko, to wiele, bardzo wiele znaczący!

Że zaś tak jest, niech poświadczą słowa Ojca św. Piusa X, który o tem zapisywaniu na tej kartce tak się wyraził: „Unja Apostolska dokonuje zbawiennego nadzoru nad życiem prywatnem każdego przez codzienne zapisywanie ćwiczeń pobożnych, które przy końcu każdego miesiąca przesłać trzeba przełożonemu. Ten codzienny obrachunek to taka drobnostka, takie niepozorne ćwiczenie, a tak doniosłe w skutkach swoich. Proszę zapewnić, że obrachunek ten gorąco polecam, i szczęśliwym się czuję, że na prośbę waszą mogę go obdarzyć odpustem! Dobroci i pożyteczności ćwiczenia tego najlepiej zresztą dowodzą owoce jego. Od przeszło 20 lat, od kiedy szczęśliwie poznałem „Unję Apostolską" i do niej należę, przekonałem się, że wszyscy kapłani Wenecji północnej, należący do „Unji Ap.", byli bardzo dobrzy, nietylko dobrzy, ale świątobliwi i pobożni, jakich sobie życzy nasz Kościół św.".

I nadał Ojciec św. Pius X za odsyłanie kartki miesięcznej odpust 100 dni! Ja myślę, że po przeczytaniu tego zdania Ojca św. Piusa X i Czcig. X. P. zdanie swoje zmieni! „Roma locuta causa finita"! Dyrektor czy inny kapłan, któremu dotyczący członek „Unji" kartkę swą odsyła, musi znaleźć czas i ochotę na jej przeczytanie i na podstawie tegoż sprawozdania, jeśli nie co miesiąc, bo istotnie na to niezawsze czas będzie, ale bodaj od czasu do czasu rady udzieli, na duchu podniesie, a i pokutę zbawienną przeznaczy!

Bardzo wdzięczny jestem Szanownej Redakcji za użyczenie miejsca na łamach „Gazety Kość." sprawom „Unji Apostolskiej", bo aczkolwiek „Unja" ma swój kwartalnik, „Unja Apostolska" (Czacz p. 1. woj. Poznań, redaktor X. asystent Józef Marciniak, dziekan w Czacz), to przecież tak rzadko wychodzące pismo nie może należycie tak, jakby należało, poprzeć tak dobrej sprawy, jaką jest „Unja Apostolska".

Organ powyższy „Unji Apostolskiej" P. T. Braciom Kapłanom, choćby nie członkom „Unji" bardzo polecam, prenumerata 3 zł rocznie, warto poprzeć to pismo i prenumeratą i artykułami odpowiedniemi, o które X. Redaktor uprasza!

„Unja Apostolska", zaprowadzona obecnie urzędowo w 11 polskich diecezjach, liczy przeszło 200 członków, w całym Kościele z górą 18 tysięcy!

Według ogłoszenia w 2 Nr. kwartalnika „Unji Apostolskiej" od 9—13 lipca odprawione były wspólne rekolekcje członków „Unji" w Warszawie u XX. Misjonarzy, pod kierownictwem początkowo X. dra W. Michalskiego C. M., a gdy ten zaniemógł ciężko, zastąpił go X. asystent Marciniak, który, chociaż niespodzianie musiał objąć przewodnictwo, a więc i bez dłuższego

---

i na niewidoczne dla oka organa ustroju fizycznego na natężenie nerwów, na ustrój komórek, krążenie krwi i t. d. W zarodku człowieka mieści się minjatura przyszłego człowieka — tak jak w małem nasieniu mieści się przyszłe drzewo. Organizm człowieka wytwarza pochodzące od siebie życie na podobieństwo swej natury, ale i swoich właściwości które może wytwarzać nastrój chwili indywidualnych, (objawiający się w przemianach fizycznych ulegających wahaniom). Przeto nie tak chwile poczęcia człowieka, jak może raczej momenty tworzenia się zarodka decydują o charakterze i skłonnościach przyszłej istoty. Bo jeśli zdenerwowanie, niepokój, radość albo smutek udziela się wzajemnie jednostkom, to czyż stan człowieka nie musi wpływać na rzecz tak ściśle z nim złączoną, jak początki przyszłej żywej istoty ludzkiej?

Dotychczasowe wywody są już pewnem psychologicznem wyjaśnieniem dalszych przyczyn upadku, jakiemi są — poza dziedzicznością — wrodzone wady duszy. Kompleks fizyczny (nawet bez wad odziedziczonych) może zawierać pewne wrodzone braki i anomalje — powodujące w pewnych momentach — lub nawet habitualnie — pewne złe skłonności, pewne anormalności w złem i wady. Jak to już w innem miejscu było wspomniane, na całość duszy i charakteru składają się nieprzeliczone szeregi wrażeń, przeżyć, uczuć, myśli, czynów, które ułożone warstwami następstw, żyją w duszy, plątają się po świadomości, częściej jeszcze kryją się w podświadomości — a ponieważ żyją, działają jawnie lub skrycie — a nawet przytłumione lub zwalczane, umieją się mścić, powodując zaburzenia katastrofalne nietylko duchowo — ale i fizycznie chorobliwe. W tych warstwach, składających się na budowę duszy — skłonności, dążeń i charakteru człowieka — mogą się znajdować pokłady zmurszałe, wadliwe, pęknięte, chorobliwe. Z ich przyczyny i całość nie jest bezpieczna — one bowiem nieraz powodują katastrofy. Jedno wrażenie, jeden obraz, jedno posłyszane w jakiejś fatalnej chwili słowo, jedno przeżycie, czyni głęboką rysę w tem kryształowem naczyniu, jakiem z rąk Stwórcy wychodzi dusza, rysę, która przez całe życie może zaciemniać te odblaski nieśmiertelnej istoty, jakiemi są w stosunku do duszy — czyny człowieka.

(C. d. n.) *X. dr. Juljan Piskorz.*

przygotowania, tak pięknie i praktycznie w duchu „Unji Ap." rekolekcje przeprowadził, że wszyscy obecni, a było nas 25 z różnych stron Polski, byliśmy nader zadowoleni! Podziękowanie pewno należy się i XX. Misjonarzom, którzy za mieszkanie (osobny każdy miał pokój), wikt i obsługę policzyli tylko 32 zł. od osoby! Na przyszły rok, da Bóg doczekać, rekolekcje „Unji Apost." odprawić się mają w Częstochowie w pierwszych dniach lipca.

P. T. Braciom, którzyby chcieli bliżej poznać „Unję Apostolską", polecam sprowadzenie sobie następujących druków: Reguła i dyrektorjum duchowne 1 zł, „Unja Apost." jej cele i zadanie, zeszyt miesięcznych sprawozdań, to wszystko u X. dziek. Marciniaka, Czacz, woj. poznańskie: następnie „Łączność wśród duchowieństwa" i „Śmierć szczęśliwa" obydwu autorem jest ś. p. X. dr. Dutkiewicz, b. rektor seminarjum duchownego w Tarnowie, dziełka wspomniane 1-e w cenie 4 zł. opr., 2-e 2 zł. prześle na żądanie X. Aleksander Rogoż, sekretarz P. Z. M. Tarnów, Ogrodowa 18. Dla informacji posyłam również Szan. Redakcji 1-e Reguły i kilka druków propagandowych: przypuszczam, że kwartalnik „Unję Apostolską" X. Marciniak przesyła.

X. Piotr Halak,
dyrektor „U. A." diec. tarnowskiej

Wśród katolików społecznych Austrji i Niemiec.

W Düsseldorfie.

(Ciąg dalszy)

Wreszcie w powodzi niemieckich sportowców i my opuszczamy gościnne progi Kolonji. I zachodnio-niemieckie koleje w czasie tego „Turnfestu" zdały świetny egzamin swej sprawności, podobnie jak austrjackie w czasie „Sangerfestu". Setki pociągów na dworcu kolońskim wchłaniały w siebie bez przerwy rozśpiewane gromady sportowców i rozwoziły ich po całej ziemi. Nas brzegiem Renu ku północy powiózł pociąg do miasta fabryk, kominów i wielkich ogrodów: do Dusseldorfu. Tu na Parkstrasse, w zacisznem ustroniu, w skromnym nazewnątrz budynku mieści się centrala katolickich stowarzyszeń młodzieży męskiej na całe Niemcy. Zato wewnątrz, po biurach i sekretarjatach, po redakcjach i administracjach iście młodzieńczy ruch. Wre praca. Gości z Polski przyjmuje generalny sekretarz na całe Niemcy, pełen animuszu i wiary w swe siły i w swą pracę, X. Jakób Clemens. Ma wiarę, bo widzi skutki swego ofiarnego wysiłku. Gdy on zabierze głos, słucha go karnie 372 tys. zorganizowanej katolickiej młodzieży. W Polsce, gdzie stosunkowo najlepiej są postawione ze wszystkich katolickich organizacyj związki młodzieży, liczą one około 60 tys. członków. Młodzieżą katolicką opiekowano się w Niemczech już od roku 1880 w ramach założonej wtedy ogólnej katolickiej organizacji t. zw. „Volksvereinu". W r. 1907 X. Mosterz zakłada oddzielne związki młodzieży. Wtedy cała centrala mieściła się w jednym pokoju, dziś po 20 latach zajmuje cały dom i 51 sił biurowych. Ale też Mosterz był organizatorem wprost wyjątkowym. Jego następcą jest właśnie X. Clemens. Żywot i rozkwit organizacji zależy głównie od prezesa. Jest nim tu w Niemczech zawsze ksiądz. Aby ten młody ksiądz był przygotowany już w seminarjum do swej pracy w stowarzyszeniach młodzieży, zaczynają urządzać po seminarjach i fakultetach teologicznych kurs przygotowawczy dla tych prezesów przyszłych. Osobny kierownik drukowany jest prezesowi doradcą już na arenie pracy. Osobno jeszcze w Altenberg dla tych prezesów urządza się kursa pedagogiki sportowej. Ksiądz musi znać się i na sportowych zasadach. Wykłady, praktyki religijne, zwłaszcza częsta Komunja św., coroczne zamknięte rekolekcje w 50 domach rekolekcyjnych w Niemczech, prowadzone przez specjalnych duszpasterzy młodzieży, wyrabiają w niej nieugięty charakter katolicki. 250.000 młodzieży prenumeruje naczelny organ związkowy. Rok 1928 jest w życiu tej organizacji epokowym. Oto tego roku na kongresie delegatów w Nissie śląskiej przyszło do połączenia właściwych katol. stowarz. młodz. z organizacją odrębną także katol. młodz., działającą głównie w Prusiech, zwącą się „Quickborn", a założoną przez ś. p. X. Klem. Neumanna. Dziś po złączeniu wspaniała przyszłość rozwojowa otwiera się przed niemiecką młodzieżą katolicką. Duchowieństwo, nawet starsze, które z początku obojętnie i z rezerwą patrzyło na ten ruch, teraz na specjalnych zjazdach dekanalnych entuzjazmowane przez sekretarza generalnego, jęło się pracy nad młodzieżą oburącz. Specjalnością stowarzyszeń niemieckich, zwłaszcza w okolicach przemysłowych, są t. zw. „Wandergruppen" — sekcje wycieczkowe, które w dniach wolnych z młodym księdzem, bardzo często jezuitą, udają się na wycieczki nawet w dalekie Alpy. Ksiądz im odprawia mszę św., oni przystępują do komunji.

Równolegle do stowarzyszeń młodzieży prowadzona jest samodzielnie, ale w ścisłej łączności ze stowarzyszeniami, katolicka organizacja sportowa, t. zw. „Jugendkraft", mająca odrębne swe naczelne władze i specjalne pisma, ale należeć do niej może tylko członek jakiejś katolickiej organizacji oświatowej, czyto młodzieży robotniczej czy rzemieślniczej, czy wreszcie — „last but not least" — tej pozaszkolnej ogólnej.

Sportowy kongres czy zlot, jakby to u nas nazwano, tej „Jugendkraft", ubiegłego roku odbyty w Kolonji, wykazał godne podziwu sportowe wszechstronne wyrobienie. „Jugendkraft" liczy 715 tysięcy członków. Sama liczba mówi za siebie.

W tymże samym Dusseldorfie ma jeszcze siedzibę centrala ogólno-niemieckich katolickich stowarzyszeń młodzieży żeńskiej. O ogromie tej organizacji świadczy cyfra 800.000 członkiń. U nas w Polsce na tę samą ilość katolików wypada, podobnie jak młodzieży męskiej, coś koło 60 tys. zorganizowanych katol. dziewcząt. Wszystko też tam idzie naprzód pracą księży niemieckich. Organizacja działa podobnie jak w stowarzyszeniach młodzieży męskiej, jeno z natury rzeczy więcej jeszcze zaznacza się wpływ religijny, celem zaś jest wychowanie wiernej katoliczki, światłej gospodyni domu, żony i matki!

W München — Gladbach.

Z Düsseldorfu ruszamy na zachód. Malowniczo na pagórku rozłożone leży München — Gladbach, nie tak wielkie, bo tylko 120 tysięcy mieszkańców liczące miasto. — A jednak jest to stolica duchowa Niemiec całych katolickich. Tu bowiem na Sandstrasse 5, jest siedziba najstarszej i najbardziej zasłużonej ogólnokatolickiej organizacji niemieckiej, t. zw. „Volksvereinu". Założycielem jego jest wódz duchowy niemieckiego katolicyzmu społecznego, genjalny S. Windhorst. Kopnięty pruskim butem wszechwładnego Bismarcka, katolicyzm nadreński ocknął się z wiekowego snu. Wydano mu walkę „kulturną" w imię wolnomyślnego protestantyzmu. Trzeba było katolików uświadomić, że są katolikami, ale nie wrogami państwa. Trzeba było im dać broń do walki z protestantyzmem, uderzającym z góry, i z socjalizmem, idącym z dołu. Windhorst podjął się tego zadania. Pomógł mu fabrykant katolicki właśnie z München — Gladbach, Franciszek Brandt. Przed 50 laty, kiedy jeszcze o ustawodawstwie robotniczem nie śniono, znalazł się fabrykant niemiecki, przejęty zasadami ewangelji, który z własnej inicjatywy dał 1500 robotnikom swej fabryki więcej niż dziś dostają, bo im stawiał jeszcze domy i kościół zbudował, a w płacy miał wzgląd na wszystkie potrzeby robotnika i na liczbę jego dzieci. Ci dwaj mężowie założyli „Volksverein". Brandt stanął na jego czele i oddał dom w M. Gladbach na cele nowej organizacji. Dziś liczy ona 5 tys. kół miejscowych po parafjach, wsiach i miasteczkach Niemiec. Jej celem uświadomienie katolika przez oświetlanie ze stanowiska etyki i dogmatyki katolickiej wszelakich kulturalnych, politycznych i społecznych problemów, jakie niesie z sobą wartki prąd nowoczesnego życia. Rok w rok przez specjalnie kształconych referentów w każdej miejscowości są urządzane t. zw. „Winterabende", t. j. specjalne kursa i wykłady, gdzie szeroki ogół katolicki zapoznaje się z katolickim poglądem na wszelkie aktualne zagadnienia. Perjodyczne wydawnictwa pogłębiają wśród członków znajomość tych zagadnień. A naukowe wydawnictwa wziął na siebie osobny „Volksvereinsverlag", największe na świecie przedsiębiorstwo wydawnicze katolickie, drukujące corocznie około 12 tys. tomów! Bibljoteka tych wydawnictw zajmuje olbrzymią salę pięciopiętrową! Przychodzi tu 100 katolickich dzienników codziennie i 50 czasopism. Kilkanaście tysięcy porad we wszelkich możliwych zawikłaniach ludzkich rozchodzi się stąd corocznie. Majątek „Volksvereinu" w München — Gladbach, t. j. drukarni olbrzymiej, bibljoteki i domów wynosi 30,000.000 marek niemieckich! Na czele tej organizacji ponadpartyjnej i ponadstanowej stoi dziś chluba niemieckiego katolicyzmu dr. Marx, były kanclerz Rzeszy. Stąd wyszedł impuls do stworzenia wszystkich istniejących dziś w Niemczech organizacyj katolickich, oświatowych, zawodowych, politycznych i współdzielczych: „Volksverein" jest ich wszystkich matką!

Tu pod bokiem swej pracowitej matki rozbiła swe namioty także centrala katolickich oświatowych związków robotniczych, która już na przyszły rok ma się przenieść do Kolonji. Powstała ta centrala ze zlania się w r. 1927 na zjeździe w Koblencji centrali południowo-zachodnio- i wschodnio-niemieckiej. Na jej czele stoi, jak już powiedzieliśmy, poseł Joos. Wspomnieliśmy i o tem, że w Monachjum, w „Leohaus", jest południowo-niemiecka centrala — a w Kolonji zachodnio-niemiecka. Cała centrala liczy w Niemczech 3.000.000 członków robotników i robotnic. Organ centralny wychodzi w 200.000 egzemplarzy. Celem jego jest uświadomienie religijne, kulturalne i polityczne. Na czele miejscowych organizacyj stoją prawie wszędzie księża, w zarządach zaś krajowych, diecezjalnych i centralnych katolicy świeccy i elita niemieckiego duchowieństwa. Członkowi takiego „Vereinu" nie wolno należeć do zawodowej organizacji socjalistycznej, chyba że niema w miejscu chrześcijańskiej a nie należeć nigdzie nie może. Lecz tylko 2% należy do zawodówek socjalistycznych, reszta do chrześcijańskich albo nigdzie, gdy gdzieś chrześc. zawodówki niema! — Jeżeli chodzi o politykę to członka obowiązuje głosowanie na kandydatów partji katolickiej, a że dziś właściwie są w Niemczech tylko dwie takie, t. j. „bawarska partja ludowa" i „centrum", bo komunizująca grupa katolicka Vitusa Hellera nie odgrywa żadnej roli, więc też członkowie katolickich robotniczych związków oświatowych nie mają trudności w wyborze.

Wieczór tego dnia spędziliśmy w gościnnym domu ś. p. Kühlena, właściciela wielkiego zakładu litograficznego, któryśmy mieli po południu sposobność zwiedzić. Obecny właściciel zakładu, mający zamiar w Polsce podobną fabrykę założyć, reprodukuje właśnie w swym zakładzie obraz M. B. Kodeńskiej i w jego domu spotkaliśmy też polskiego oblata z Kodnia O. Kulawego, będącego w drodze do Holandji. Ciceronem zaś naszym po M.-Gladbach był pochodzący z Gdańska O. Placidus hr. von Spee, benedyktyn, przysłany tu celem pertraktacji z magistratem o wydobycie z jego rąk pobenedyktyńskiego kościoła i klasztoru. — Tu w M.—Gladbach rozbiła się nasza wycieczka. Ks. dr. Marchewka z Sosnowca pojechał dalej na zachód, do Paryża i na zjazd „Pax Romana" do Cambridge, myśmy zawrócili na wschód.

(Dok. nast.) *X. Stan. Buchała.*

Pierwszy synod diecezjalny w Tarnowie.

Diecezja tarnowska, utworzona 28 listopada 1785 r. przez Piusa VI -- po dwudziestu latach (bullą Piusa VII z 23 września 1805) zniesiona, lecz 23 września 1821 r. przez tego samego papieża na nowo utworzona, miała dotąd ośmiu biskupów, z których jednak żaden nie uznawał potrzeby zwołania synodu. Dopiero obecny Pasterz tej diecezji, czczony głęboko i kochany serdecznie przez jej duchowieństwo i ogół wiernych: dr Leon Wałęga podjął się tego zadania, sprawiającego wiele trudu i kłopotu, ale nakazanego przez prawo kościelne. Synod ten odbył się w dniach od 21 do 23 sierpnia r. b. przy udziale 167 kapłanów, ze ścisłem zachowaniem wszystkich formalności i obrzędów, przepisanych przez Stolicę Apostolską, a odbył się w nastroju bardzo poważnym i wywołał silne wrażenie w sercach uczestników.

W pierwszym dniu odprawił J. E. X. Biskup Ordynarjusz uroczystą mszę św. w katedrze i po odśpiewaniu „Veni Creator", odmówieniu wyznaczonych w rytuale psalmów i innych modlitw i złożeniu mu hołdu przez wszystkich przybyłych, wygłosił od ołtarza dłuższą mowę pełną namaszczenia, treści głębokiej i gorącego uczucia, w której główny położył nacisk na trzy przymioty niezbędne dobremu kapłanowi, t. j. na ducha modlitwy, ducha apostolskiego i ducha ofiary. Bez tego ducha kapłan niczego nie zdoła dokonać, chociażby posiadał największą wiedzę, niepospolity dar wymowy i wszystkie inne zalety przydatne w pracy pasterskiej. Na potwierdzenie słów swoich przytoczył Dostojny Mówca liczne przykłady, zaczerpnięte z własnego długoletniego doświadczenia. Mamy nadzieję, że Jego słowa ojcowskie i cenne dla całego duchowieństwa wskazówki, będą wkrótce ogłoszone drukiem w całości.

W drugim dniu odprawił mszę św. uroczystą Najprzew. X. biskup-sufragan X. dr. Edward Komar i przemówił z zapałem i polotem krasomówczym, o wzniosłem posłannictwie kapłana katolickiego i o ciężkich walkach, które ten staczać musi z duchem świata wrogim Kościołowi świętemu.

W pierwszym i drugim dniu odbyły się bardzo ważne i zajmujące obrady synodalne po południu w auli seminarjum duchownego, pod przewodnictwem osobistem J. E. Biskupa Ordynarjusza nad statutami, które przedłożono synodowi do uchwały, a w których streszczono najważniejsze obowiązki kapłana. Przytaczamy tu część tych statutów, która zajmie zapewne ogół polskiego duchowieństwa.

Statut 1. § 1. Kapłan jest pośrednikiem między Bogiem a ludźmi, a więc usilnie powinien się starać, by być miłym temu, u którego pośredniczy, jeżeli chce, by pośrednictwo jego było skuteczne, a praca w Kościele Chrystusowym owocna.

§ 2. By godnie odpowiedział swemu powołaniu, powinien kapłan używać wszystkich środków, wskazanych przez ascetykę kapłańską, które w słowach gorących i tchnących mocą apostolską zebrał i podał Ojciec św. Pius X w swej odezwie do Duchowieństwa katolickiego *Haerent animo* z 4 sierpnia 1908 r.

Statut 2. § 1. Jako źródło przeobfitych łask i pomocy Bożej będzie kapłan uważał godne i pobożne sprawowanie Przenajświętszej Ofiary, kapłańską modlitwę brewjarza, codzienne rozmyślanie i czytanie duchowne, nabożeństwo do Najświętszej Marji Panny, a szczególniejszą czcią otoczy Najświętszy Sakrament, który jak najczęściej wśród dnia będzie się starał nawiedzać.

§ 2. Kapłani będą przystępowali do Sakramentu Pokuty przynajmniej co dwa tygodnie i w tym celu niech nie żałują kosztów i trudów.

§ 3. Przynajmniej co drugi rok odprawi kapłan rekolekcje najmniej trzydniowe i o ich odprawieniu zawiadomi Kurję Biskupią.

Statut 3. § 2. Będzie się tedy kapłan strzegł wszelkiego grzechu, a zwłaszcza grzechu połączonego ze zgorszeniem maluczkich i tych wad i występków, które przedewszystkiem grożą kapłanowi, a ukocha i ćwiczyć się będzie w cnotach tym wadom przeciwnych.

§ 3. Temi cnotami są przedewszystkiem: dziewicza czystość, gorliwość o chwałę Bożą i dobro dusz; łagodność i uprzejmość względem wiernych, daleka jednak od grzesznej pobłażliwości na występki; miłosierdzie, jakiem otoczy ubogich, chorych, opuszczonych, sieroty, starców i z jakiem będzie śpieszył z pomocą każdej potrzebie duchownej i materjalnej jako jałmużnik swojej parafji; poprzestawanie na małem, wstrzemięźliwość, trzeźwość i umiarkowanie.

Statut 4. Obowiązek zachowania celibatu i cnoty czystości -- ozdoby i chluby stanu kapłańskiego — wymaga od kapłana szczególnego jej umiłowania i unikania wszystkiego, coby mogło wzbudzić podejrzenie u wiernych, a może nawet zgorszenie.

Statut 5. § 1. Niemniej drogą będzie kapłanowi miłość i oddanie się współbraciom kapłanom, którym nie poskąpi jednak upomnienia braterskiego (correctio fraterna), gdy tego zajdzie potrzeba.

§ 2. Dla podtrzymania ścisłej łączności wzajemnej kapłan powinien popierać i należeć do stowarzyszeń, bractw, instytucyj i organizacyj kapłańskich, powstałych za aprobatą władz kościelnych.

§ 3. Czci kapłańskiej będzie kapłan zawsze i wszędzie bronił i nigdy, zwłaszcza przed świeckimi nie będzie obmawiał i krytykował współbraci kapłanów, a spotkawszy kapłana nawet całkiem obcego pozdrowi go uprzejmie.

§ 4. Wszyscy kapłani powinni należeć do Diecezjalnego Stowarzyszenia wzajemnych modłów o śmierć szczęśliwą, aby zmarłym braciom kapłanom dać świętą jałmużnę Ofiary Mszy św., a siebie na chwilę śmierci wcześnie przygotowywać.

Statut 6. § 1. Podobnie jak o życie nieskalane, powinien troszczyć się kapłan o nabycie gruntownej wiedzy teologicznej.

§ 2. Każdy kapłan po ukończeniu nauk w Seminarjum będzie trzy lata corocznie składał egzaminy z działów nauk kościelnych przez Ordynarjusza wskazanych.

§ 3. Pamiętać też powinien kapłan, że ani poddanie się tym egzaminom, ani złożenie egzaminu konkursowego pro obtinendis beneficiis nie zwalnia go od obowiązku ustawicznego studjum teologji. Nie ograniczy się tedy do powierzchownego przygotowania kazań i katechez, lecz ciągle będzie uzupełniał swe wiadomości teologiczne z podręczników, dzieł i pism fachowych.

(C. d. n.) *X. A. P.*

Sprawy religijne.

Konsekracja X. biskupa dra Szlagowskiego. Konsekracja X. biskupa tyt. irenopolskiego, sufragana warszawskiego X. dra Antoniego Władysława Szlagowskiego odbędzie się w niedzielę dnia 7 października w archi-

katedrze warszawskiej. Konsekratorem będzie X. kardynał Aleksander Kakowski, współkonsekratorami zaś — X. Marjan Fulman, biskup lubelski i X. dr. Stanisław Gall, biskup polowy i sufragan warszawski (KAP.)

Wspólne rekolekcje episkopatu Polski. Episkopat Polski odbędzie w dniach od 13 do 16 b. m. wspólne rekolekcje w Gnieźnie, których udzieli X Łubieński, redemptorysta, znany kaznodzieja i zasłużony kapłan. Po rekolekcjach odbędzie się konferencja episkopatu. (KAP.)

Międzynarodowy zjazd sekciarzy. W Poznaniu odbył się międzynarodowy zjazd „Badaczy Pisma św." Uchwały zjazdu dobitnie wykazują, iż katolik nie może należeć do „Badaczy Pisma św.", bowiem warunki przyjęcia są następujące: 1) wyrzec się Kościoła katolickiego; 2) zobowiązać się nie chrzcić dzieci, dopóki nie wyrosną, gdyż same zadecydują, do jakiej religji chcą należeć; 3) każdy członek zobowiązuje się zabraniać u siebie w rodzinie odprawiania modlitwy; 4) w razie śmierci kogoś z rodziny pogrzeb odbywa się bez obrzędów religijnych. Centralna siedziba „Badaczy Pisma św" znajduje się zagranicą. Jest nią t. zw. Internationales Comite der Bibelforscher w Szwajcarji. (KAP.)

Akatolicy i III Zakon św. Franciszka. Na skutek odbytego w Oksfordzie letniego kursu franciszkańskiego, jak donosi „Universe", zgłosiła się pokaźna liczba wybitnych osobistości, którzy, aczkolwiek akatolicy, pragnęli wstąpić do Zakonu III św. Franciszka. Musiano im naturalnie odpowiedzieć, że wszystkie trzy zakony franciszkańskie podlegają Stolicy Apostolskiej i z tego powodu nikt do nich nie może być przyjęty, kto nie należy do Kościoła katolickiego. Natomiast nie stoi nic na przeszkodzie, by oni, pozostając akatolikami, przyjęli dla siebie, jako wytyczne zasady w życiu regułę III Zakonu. (KAP.)

Niedwuznaczne stanowisko robotników śląskich w sprawie szkolnej. Stowarzyszenie Mężów Katolickich w Godulu, składające się przeważnie z robotników, nadesłało nam następującą rezolucję:

„Zebrani w dniu 19 sierpnia 1928 r. członkowie Stowarzyszenia Mężów Katolickich parafji godulskiej wyrażają publicznie stanowczy protest przeciw ostatnim uchwałom Sejmu i Senatu, domagającym się zmiany okólnika Min. W. R. i O. P. z dnia 9 grudnia 1926 r. Jako mężowie i ojcowie katoliccy żądamy, ażeby dzieci nasze były wychowane w szkole na zasadach wiary katolickiej i moralności chrześcijańskiej

Równocześnie protestujemy przeciw wystąpieniu delegatów Zw. Zawodow. Nauczycielstwa szkół średnich u p. Ministra W. R. i O. P. o zaprowadzenie szkół bezreligijnych w Polsce.

Oświadczamy uroczyście i stanowczo, że katolickiego charakteru naszych szkół bronić będziemy do ostateczności, gdyż tylko w takich szkołach widzimy chwałę Bożą i Kościoła św. oraz przyszłość i dobro naszej Ojczyzny i Narodu polskiego.

Wzywamy zatem wszystkich rodziców katolickich do stanowczej obrony naszej szkoły katolickiej, zaś wszystkie czynniki świata katolickiego, zwłaszcza tu na Śląsku, prosimy serdecznie o utworzenie wspólnego frontu katolicko-ludowego do walki z wszystkiem tem, co ośmiela się godzić w to, co nam jako katolikom jest drogie i święte, t. j. wiarę naszą katolicką. Niech nasze Stowarzyszenia Mężów Katolickich, które od długich lat w tym duchu pracują, staną się tym granitem fundamentalnym pod przyszłe Stronnictwo Katolicko-Ludowe tu na Śląsku i w całej Polsce.

Mężowie katoliccy, powstańmy dziś jeszcze do pracy gdyż jutro może być za późno!" (KAP.)

Po III Zjeździe Księży-Moderatorów Sodalicyj Marjańskich w Polsce (od 24 do 25 sierpnia). Sodalicje Marjańskie w Polsce od czasu niepodległości wkroczyły w nowy okres, charakteryzujący się żywym rozwojem, tak pod względem liczby jak i wewnętrznej intensywności. Mają one w społeczeństwach bardzo doniosłe zadanie wytworzenia elity katolickiej, wyrobienia szeregów zdecydowanych, uświadomionych katolików, którzyby potem stawali na czele wszystkich poczynań i byli zdrowym fermentem tężyzny i gorliwości.

W ostatnich 10-ciu latach liczba sodalicyj wzrosła kilkakrotnie, a w ogólnym przyroście Polska, obok Niemiec i Stanów Zjednoczonych, kroczy w pierwszym szeregu. Obecnie mamy wedle ostatniej statystyki przeszło 600 sodalicyj z 20.000 członków. Najliczniej powstają sodalicje młodzieży szkół średnich, męskich i żeńskich. Aby cały rozwój ująć w karby organizacyjne i wytknąć mu jasne cele, przed 9-ciu laty powstała myśl łączenia sodalicyj należących do tego samego stanu w związki stanowe sodalicyjne. Pierwszy taki związek powstał z Sodalicyj Młodzieży szkół średnich męskich. Jego założycielem i dotychczasowym prezesem jest X. Józef Wańkowski. Związek liczy 180 sodalicyj i 6000 członków, ma swój organ własny p. t. „Pod znakiem Marji". Przykład został dany. Potem założono podobny Związek Sodalicyj uczennic szkół średnich, liczący 200 sodalicyj i 8000 członków; i on wydaje swoje własne pismo p. t. „Cześć Marji" w 7000 egzemplarzy. W latach następnych powstało jeszcze 6 związków: Sodalicji Akademików, Akademiczek, Nauczycielek, Mężczyzn i Kobiet z inteligencji miejskiej, wreszcie Związek Sodalicji Pań, obywatelek wiejskich. Organem sześciu Związków Sodalicyj starszego społeczeństwa i centralnym organem ogólno-sodalicyjnym jest pismo „Sodalis Marianus", miesięcznik

Ten żywy rozwój i rozrost z konieczności zmierza do intensywnej pracy, która przedewszystkiem odbywa się na licznych, corocznych zjazdach. Zbierają się na wspólne narady poszczególne związki, zbierają także i kierownicy sodalicyj księża-moderatorzy.

Trzeci taki zjazd ogólny księży moderatorów odbył się w dniach 24 i 25 sierpnia r. b. we Lwowie, w domu rekolekcyjnym. W obradach wzięło udział 56 księży zebranych z całej Polski. Wygłoszono 4 referaty, około których skupiła się żywa i wyczerpująca dyskusja. Pierwszy referat na temat „Ideał moderatorów i odchylenia od tego ideału", wygłoszony przez X. Józefa Mielocha T. J., poruszył kilka najważniejszych spraw, związanych z kierownictwem moderatorów w sodalicji stanowiskiem.

Praktyczny owoc dyskusji wyraził się w uchwale, która zwraca się do kierowników sodalicyjnej akcji w Polsce, OO. Jezuitów, z bardzo usilną prośbą wydawania osobnego pisma dla moderatorów, któreby było praktyczną szkołą prowadzenia sodalicji.

W drugim referacie X. Romuald Moskała poruszył sprawę związków sodalicyjnych, a przedewszystkiem korzyści, jakie przynoszą. X. Teofil Bzowski T. J. przedstawił refleksje, nasuwające się z powodu 10-lecia sodalicyjnej pracy w Polsce odrodzonej, a X. Bajerowicz, generalny dyrektor Papieskiego Dzieła Rozkrzewiania Wiary ujął treściwie zadania sodalicyj w ogólnym ruchu misyjnym i poddał konkretny plan pracy.

Oprócz wspomnianej już rezolucji, odnoszącej się do założenia pisma dla moderatorów, uchwalono wszcząć jeszcze żywszą akcję propagandową za rekolekcjami

zamkniętemi, urządzać je obecnie dla kierowników stowarzyszeń, a równocześnie budzić inicjatywę budowy domów rekolekcyjnych w poszczególnych diecezjach. Jeden z uczestników ofiarował na ten cel 1000 złotych. Uchwalono również wszcząć żywą akcję w celu wciągnięcia w szeregi sodalicyjne nauczycielstwa szkół średnich i powszechnych, zakładać sodalicje młodzieży rzemieślniczej i pozaszkolnej, urządzać kursa dla moderatorów i dążyć do założenia generalnego sekretarjatu wszystkich sodalicyj.

Następny zjazd postanowiono zwołać do Warszawy na rok 1930.

W podniosłym nastroju, z dużą korzyścią uczestników, po poruszeniu bardzo doniosłych spraw z zakresu współczesnego duszpasterstwa, zamknięto zjazd dziękczynnem „Te Deum". (KAP.)

Żądania katolików w Czechosłowacji w sprawie szkół. Akcja Katolicka w Czechosłowacji wystosowała do ministra oświaty dra Hodża pismo, w którem postawiono następujące postulaty: Przywrócenia usuniętych krzyży we wszystkich szkołach, przywrócenie nauki religji, a także modlitwy przed lekcjami i po nich, oraz nałożenia na uczniów katolickich obowiązku uczęszczania na msze św.

Nauczycielstwu winno być zabronione agitowanie wrogie Kościołowi i wychowaniu religijnemu. (KAP.)

Z piśmiennictwa.

Ks. dr. Zygmunt Bielawski: I. Historja biblijna Starego i Nowego Przymierza dla wyższych oddziałów szkół powszechnych. Lwów. Bibljoteka Religijna 1928. Cena 2.50 zł.: Program nauki religji dla szkół powszechnych nasuwa dość poważne trudności do przezwyciężenia. W dwóch godzinach tygodniowo, w ciągu trzech lat, ma się wziąć biblję, katechizm, liturgję i historję Kościoła. Zbytnie zróżniczkowanie! Wśród katechetologów panuje dziś jednomyślnie zdanie, że nie należy uczyć osobno katechizmu, biblji i t. d., lecz uczyć religji, względnie wychowywać młodzież religijnie. Jakim tokiem? Tu jest pewna rozbieżność. Niektórzy chcieliby wprowadzić bezwzględnie tok historyczny, oprzeć nauczanie religji na biblji, jak to uczyniono w gimnazjach, w niższych trzech klasach — inni domagają się toku systematycznego, czyli oparcia całego nauczania na katechizmie. Co jednak było i jest wskazane dla gimnazjów, niekoniecznie musi być i może być dobre dla szkół powszechnych. Młodzież uczęszczająca do gimnazjów uporządkuje i pogłębi swe wiadomości i wychowanie religijne w klasach wyższych na podstawie dogmatyki i etyki. Młodzież szkół powszechnych zasadniczo a przynajmniej najczęściej kończy z 7 klasą powszechną swe wychowanie religijne szkolne. Na naukę dopełniającą nie można wiele liczyć.

Dla wytworzenia jasnych gruntownych pojęć i zasad religijnych, dla wytworzenia światopoglądu chrześcijańskiego na dalsze życie, konieczny jest w szkole powszechnej także tok systematyczny. Dziejów biblijnych nie wolno jednak usuwać z wyższych klas szkół powszechnych, straciłoby się bowiem poważne wartości wychowawcze oraz podstawę do wytworzenia właśnie jasnych pojęć religijnych. Dlatego konieczna jest droga pośrednia. Wziąć tokiem historycznym ten materjał, który się szczególniej do tego nadaje, a więc: z katechizmu Skład apostolski, z liturgji rok kościelny, po części także sakramenta święte, tokiem zaś systematycznym część etyczną katechizmu i o Mszy świętej. Myśl ta zdaje się znalazła uznanie u większości katechetów w Polsce. Według tego planu opracował Autor swój podręcznik: Dzieje biblijne dla wyższych klas szkół powszechnych.

W 120 ustępach podał Autor wszystko to z Pisma świętego, co powinna młodzież wynieść w życie po skończeniu szkół powszechnych, ażeby mogła owocnie korzystać z kazań i katechezy w kościele. Na Stare Przymierze przypada 37 ustępów, reszta na Nowe Przymierze. Z Starego Przymierza usunięto wszystko, co jest niekoniecznie potrzebne dla dziecka chrześcijańskiego. Uwypuklono ideę mesjaniczną, podano konkretnie poglądy etyczne, które mają wieczną trwałość. Główny nacisk położył Autor na Nowe Przymierze, aby jasno wystąpiła postać i nauka Pana Jezusa. W opracowaniu trzymał się Autor ściśle Pisma Świętego! bez archaizmów jednak. Dla ułatwienia zrozumienia i łatwiejszego zapamiętania materjału, dzieli ustępy biblijne na części organiczne, zaznaczając ich treść podtytułem. Ułatwia to ujęcie pamięciowe i treściowe danych ustępów, co wobec szczupłego wymiaru godzin na naukę religji było wprost konieczne. W zakresie dostępnym dla młodzieży szkół powszechnych, uwzględnił Autor również zasady „szkoły pracy", aby wychować prawdziwych: „factores legis".

Autor nie krępuje swobody katechety. Podaje jednak przy odpowiednich ustępach biblijnych pytania z katechizmu. W Starem Przymierzu uwzględnia nieco obszerniej głównie I artykuł wiary, w Nowem Przymierzu II do XII artykułu wiary, jak również część liturgiczną i święte Sakramenta. Z pomiędzy 120 ustępów zna dziatwa około 40 już z nauki poprzedniej w niższych oddziałach szkół powszechnych. Zaznaczono je gwiazdką. Można je brać kursorycznie. Pozostałoby 80 ustępów nowych, które trzeba wziąć statarycznie. W ciągu dwóch lat (a co najmniej 1¹/₂ roku) możnaby je pogłębić, łącznie z I częścią katechizmu i odpowiednim materjałem liturgicznym.

Do Autora nie należy podawanie programu, ani planu lekcyjnego. Podanie programu należy do Władz kościelnych. Opracowanie planu lekcyjnego jest obowiązkiem prefekta danej szkoły. Zdaje się jednak, że byłoby wskazanem wziąć Dzieje biblijne w łączności z nauką wiary i liturgicznemi pouczeniami i ważniejsze szczegóły z historji Kościoła w klasie V i VI; w VII zaś klasie część etyczną na podstawie katechizmu, (opierając się na poglądach wziętych z biblji w V i VI klasie) i gruntowne powtórzenie i pogłębienie o Mszy świętej i życiu wewnętrznem.

Po zakończeniu Dziejów biblijnych St. Przymierza w połowie V roku, nastąpiłaby jako powtórzenie synteza całości według katechizmu, a więc powtórka I artykułu wiary, po zakończeniu Nowego Przymierza synteza całości, a więc powtórzenie z katechizmu od II do XII artykułu wiary, z odpowiedniem pogłębieniem.

Dzieje Kościoła w kilkunastu obrazach ma podobno Autor wydać osobno. *X. T. J.*

Kilka uwag, wywołanych krytyką „Dziejów Polski w zarysie" (wyd. czwarte) M. Bobrzyńskiego, zamieszczoną w **„Przeglądzie Powszechnym".**

O książce tej pisaliśmy już w nrach 4, 5 i 6 „Gaz. Kośc." z r. b. Teraz jednak uważamy za rzecz potrzebną jeszcze do niej powrócić, a mianowicie skłaniają nas do tego uwagi krytyczne dwóch historyków zawodowych: dra Karola Piotrowicza i dra Józefa Feldmana, ogłoszone w „Przegl. Powsz." p. n. „Z powodu IV wydania „Dziejów Polski" M. Bobrzyńskiego" (zeszyt za maj r. b., str. 227—245). Obaj wyrażają się

o tem dziele z wielkiem uznaniem, ale zarazem liczne i dobrze n. zd. uzasadnione czynią mu zarzuty, z których przytaczamy tu kilka szczególnie godnych uwagi: I tak pisze p. Feldman: „Rozkwit badań nad reformacją i unją, głównemi zagadnieniami doby ostatniego z Jagiellonów, ani jednym głębszym refleksem nie odbił się na kartach „Dziejów Polski w zarysie". Gdzieniegdzie drobna, mało znacząca zmiana, jak rozszerzenie ustępu o egzekucji dóbr, lub wtrącenie wzmianki o petycji rycerstwa litewskiego z pod Witebska w 1562 r." (str 237) „Autor nie uwzględnia przyjętej powszechnie przez młodsze pokolenie historyków metody porównawczej, nie rozpatruje dziejów Polski w związku z ogólną ewolucją systemu europejskiego, — co dziwniejsza, lekceważy wyniki czysto erudycyjne; dokonane przezeń uzupełnienia stanowią znikomą cząstkę dorobku naukowego ostatnich dziesięcioleci... Autor nietylko nie zużytkował rezultatów nowszych badań, ale zaniedbał sprostowania szeregu błędów faktycznych. Słyszymy zatem, że Karol Gustaw zainaugurował wobec Polski nowy kierunek polityki zaborczo-ujarzmiającej rzekomo w przeciwieństwie do „szlachetnego i głębiej politycznie myślącego Gustawa Adolfa" (str. 180); tymczasem wiadomo, że polityka Gustawa Adolfa wykazuje zupełnie analogiczne rysy (dążenie do zupełnego wyparcia Polski z nad Bałtyku, podburzanie sąsiadów, szukanie związków z malkontentami wewnętrznymi). Słyszymy następnie, że stronnictwo austrjackie za Jana III powstało jedynie dzięki jego chwiejności i potrzebowało sześciu lat, by się utworzyć (str. 205): naprawdę było ono zorganizowane już w chwili elekcji i knowaniami swojemi niemało przyczyniło się do udaremnienia planów Sobieskiego" (str. 238)... „Katarzyna wstrzymała pomoc dla „Famil ji" w r. 1763 jakoby na skutek perswazji Fryderyka II (str. 240) — teza dawno obalona przez Askenazego.... Wiadomo dziś na podstawie szeregu nowszych prac, że panowanie Augusta III było epoką twórczą, w której skrystalizowały się zasadnicze pomysły reform stanisławowskich, w których toczyła się w całej pełni walka o naprawę Rzpltej, w której wystąpił na widownię szereg działaczy pierwszorzędnej miary. Pogląd Bobrzyńskiego na charakter epoki, na sejmy i poczynania reformatorskie, na Czartoryskich, Załuskich, Konarskiego, utrzymany jest na poziomie publikacji Roepella z przed lat pięćdziesięciu. Podobne stanowisko zajmuje autor wobec odrodzenia ery stanisławowskiej"... (str. 239). „Obowiązkiem uczonego.. było stwierdzenie tego zjawiska, że państwa ościenne w szczególności Rosja, respektowały całośc Rzpltej, jak długo trwała ona w marazmie, z chwilą natomiast, gdy przebudziła się do niepodległości i reform, ukarały ją rozbiorem. Bobrzyński powtarza bez najmniejszej zmiany dawniejszy swój wyrok, że „nie sąsiedzi, tylko nierząd wewnętrzny przyprawił nas o utratę politycznego bytu". Fakty te dostatecznie są wymowne, by ocenić wartość konstrukcji Bobrzyńskiego" i t. d. (str 240).

Wywody swoje kończy p. Feldman wyrażeniem opinji, że „wydawcy uczyniliby nieskończenie (?) stosowniej, oddając dziś w ręce publiczności dawno wyczerpane, niepospolite dzieło niepospolitego uczonego i męża stanu w dawnej, niezmienionej postaci, aniżeli uzupełnione w sposób, nie odpowiadający dzisiejszym wymogom wiedzy historycznej" (str. 245).

Zdziwiło nas jednak bardzo, że obaj ci szan. krytycy nie wspomnieli wcale nic o innych błędach, w książce tej zawartych, a mianowicie o tych, które podkreśliliśmy w swojej recenzji. Czyżby im także podobała się hipoteza Wojciechowskiego, powtórzona przez Bobrzyńskiego (na str. 94 tomu I), że św. Stanisław męczennik był zdrajcą, którego król miał prawo ukarać (chociaż karę tę nazywa „bezprzykładnie srogą")? Nie mówią też nic o ogólnikach niezgodnych z prawdą historyczną, któremi posługuje się Bobrzyński (p. str. 51 i nn. tomu II), pisząc o reformacji: „W chwili ogólnego omdlenia, które za Zygmunta Starego owładnęło państwem i społeczeństwem, zjawił się nowy prąd dziejowy, który narodem do głębi wstrząsnął, z bezczynności go wyrwał, a trudne zadania mu postawił i ku osiągnięciu tych zadań zapalił go i popchnął. Rolę tę odegrała w Polsce ówczesnej reformacja... Mówiliśmy już o wielkiem rozprężeniu religijnem, moralnem i umysłowem, które się objawiło ku schyłkowi średnich wieków jako konieczne następstwo scholastycznego systemu (?!).... Nadmiar zgorszenia i złego wywołał naturalną a zbawienną reakcję, powrót do chrześcijaństwa, do religji, do Boga. Powrót do chrześcijaństwa od pogańskiego humanizmu, to dodatnia strona reformacji" i t. d.

Czy można te frazesy pogodzić z prawdą historyczną? Czy rzeczywiście pod wpływem reformacji powstało w Polsce nowe życie religijne i czy naród „zapalił się do wykonania jakichś wielkich i trudnych zadań"? — Sam zresztą autor stwierdza w dalszym ciągu, że powstanie sekt protestanckich w Polsce „stało się jednem więcej ze źródeł anarchji i zamętu" (str. 89), że „poszczególni kalwini, luteranie, a nawet arjanie mogli jeszcze dobrymi być obywatelami, ale jako całość, jako wyznanie byli ujemnym dla państwa czynnikiem" (str. 112 n. — podkreślenie nasze). Całkiem też błędnie ocenia autor wartość filozofji scholastycznej, z którą widocznie, nigdy nie starał się bliżej zapoznać. O tem wszystkiem niema wcale mowy w recenzji, o której tu piszemy. *X. A. P*

X. W. Danek: „Katechizm dla konwertytów według dziełka X. dra E. Huszara". Kraków 1928 r. Stron 126. (Wydawn. XX. Jezuitów).

Bardzo pożytecznej pracy podjął się X. W. Danek (pełniący od szeregu lat obowiązki duszpasterza wśród robotników Polaków w Budapeszcie), układając tę cenną książeczkę na pożytek konwertytów z żydostwa, z wyznania ewangelickiego i z prawosławia. Niema w niej krytyki tych wyznań ani wywodów apologetycznych, stwierdzających prawdziwość wiary katolickiej; — jest to tylko zwięzły podręcznik, który może bardzo ułatwić konwertytom przygotowanie się do chrztu św, a względnie do wyznania wiary naszej. Na końcu wymienia autor kilkanaście dzieł apologetycznych, w których czytelnik wykształcony znajdzie wyborne pouczenie o prawdach wiary i o Kościele Chrystusowym. *X. A. P.*

Wiadomości diecezjalne.

Archid. lwowska. Zmarł X. Andrzej Iwańczyszak, proboszcz w Łoszniowie, ur. 1866, wyśw. 1890. R. i p.

Diec. płocka X. Franciszek Chełchowski, prob. par. Krzynowłoga Mała, mianowany proboszczem i dziekanem w Raciążu. X. Bolesław Baranowski, prefekt semin. naucz. w Pułtusku, mianowany proboszczem par. Miszewo Murowane X Jan Suchcicki, prefekt gimn. w Lipnie, przyjęty do diecezji płockiej, mianowany proboszczem parafji Królewo. X. Wacław Krauze, prob. par. Drążdżewo, mianowany proboszczem parafji Proboszczewice.

Diec. śląska. X. Jan Milik, profesor w Bielsku, mianowany został radcą Kurji Biskupiej i wizytatorem wszystkich szkół średnich i równorzędnych w diecezji śląskiej. X. Józef Kwiczala, katecheta żeńskiego seminarjum naucz. w Mysłowicach, mianowany został katechetą męskiego seminarjum tamże.

Ze Zgromadzenia XX. Salezjanów. Zmarł X. Ignacy Hlond proboszcz salezjańskiej parafji w Czerwińsku nad Wisłą, urodzony 1879, święcony 1903. R. i. p.

W Administracji „CHORĄGWI MARJI“

Kraków 14, Podgórze, ul. Zamojskiego 56.
(Klasztor OO. Redemptorystów)
nabyć można następujące wydawnictwa:

Pisma św. Alfonsa Ligouri:

„Prawdziwa oblubienica Chrystusowa“. Książka ta nadaje się nietylko dla zakonnic, ale dla wszystkich, którym zależy na praktykowaniu cnót. Sprzedaje się tylko komplet. Cena za 3 tomy broszurowane 8 zł., opr. zł. 13·50.

„Uwielbienie Marji“ są jakby wieńcem pochwał uwitym ku czci Marji ze zdań Ojców, Doktorów Kościoła, Świętych i uczonych teologów, a przeplatanym gęsto różnemi przykładami. Cena 3 zł., część II zł. 3·30.

„Sposób ustawicznego obcowania z Bogiem“. Niewielkie to dzieło, ale bardzo pożyteczne, sam św. Alfons gorliwie je rozszerzał między wiernymi. Poucza, jak każdy może prowadzić życie prawdziwie pobożne. Cena 25 gr

„O modlitwie“. Krótka nauka, w której św. Alfons wykazuje: 1) konieczność modlitwy, 2) skuteczność modlitwy i warunki, jakie ma mieć modlitwa. Cena 15 gr.

„Nowenna do Najśw. Serca Pana Jezusa“. Św. Alfons sam rozmiłowany w Bogu, wszystkich ludzi chciał tą miłością Boga zapalić, a zarazem pouczyć, że kto chce Boga miłować, musi o tę miłość ustawicznie i gorąco prosić. W tym celu napisał i tę malutką nowennę. Cena 40 gr., opr. 60 gr

„Nawiedzenia Najśw. Sakramentu i N. Panny“. Cena opr. 1 zł.

„O zgadzaniu się z wolą Bożą“. Broszura. Cena 25 gr

„Przygotowania i dziękczynienia dla kapłanów, odprawiających msze św. Cena 1 zł.

„Dzieciątko Betleemskie“. (Składa się z 5 tomików i zawiera dobrze opracowane rozmyślania duszom, dążącym do doskonałości). Pięć tych tomików razem. Cena 1 zł.

„Droga dziecięctwa duchownego“ — czytania, napisane w duchu św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Autor starał się oddać wiernie myśli tej wielkiej nowoczesnej Cudotwórczyni. Książka ta nadaje się na codzienne rozmyślania. Część I i II broszurowane 5 zł., opr. zł. 7·50. Część III 3 zł. Część IV 5 zł. — Rozmyślania są stosunkowo krótkie, ale w treść bogate, każde z nich daje obfity materjał do rozmyślania dla osób duchownych i świeckich („Dziennik Diecezjalny Kielecki“).

Towarzystwo „Bibljoteka Religijna“

(Oddział liturgiczny Lwów, pl. Trybunalski 1) poleca:

Św. Alfons Marja Ligouri: „Przewodnik życia chrześcijańskiego“. Cena zł. 1·50.
Ks. Dr. Świetlicki: „Weź mnie z sobą na mszę św.“ Cena zł. 1·20.
Ks. Adrjan Bondon: „Stolica święta a Rosja“. Cena zł. 13
Ks. Józef Spillmann: „Tajemnica spowiedzi“. Cena zł. 3
Ks. Dr. Żukowski: „Prostujcie drogę Pańską“. Cena zł. 10.
Ks. Józef Kłos: „Mowy żałobne“. Cena zł. 12.
Ks. Szukalski: „Przewodnik metodyczny nauki religji“ I-II. Cena zł. 42.
Ks. Wł. Krynicki: „O sposobie rozmyślania“. Cena zł. 1.
Ks. J. B. Chautard: „Życie wewnętrzne duszą apostolstwa“. Cena zł. 3.
„Droga dziecięctwa duchownego“ I-IV. Cena zł. 12·50.
Ks. Dr. Wilhelm Michalski: „Wstęp ogólny do ksiąg Starego Testamentu“. Cena zł. 4
Ks. Wład. Krynicki: „Dzieje kościoła powszechnego“ I-II. Cena zł. 15.
Ks. Józef Boczar: „Dzieje Kościoła katolickiego“. Cena 1·20.
„ „Dzieje biblijne“ I-II. Cena zł. 2·10.
Ks. Walenty Wolcz: „Mała historja biblijna“. Cena 1·60.
Szuster: „Historja biblijna większa“. Cena zł. 2·60.
Ks. Józef Makłowicz: „Nauka wiary i obyczajów“. Cena zł. 1·60.
„ „Mały katechizm“. Cena 40 gr.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. — Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik

Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna“ pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Ormiańska 13. Tel. 24-61.

każdego innego budynku, obojętnie, a w kościele zachowują się, jak w teatrze: patrzą, rozmawiają, nie pomnąc na to, iż w domu Bożym się znajdują, w obecności Jezusa Utajonego.

Ilu to katolików msze św. zaniedbuje, do Komunji św. się lenią i jak o nich można powiedzieć, że oni kochają Pana Jezusa. Przecież, jeżeli kogoś kochamy, to chcemy najczęściej z nim przebywać, nie chcemy mu żadnej przykrości wyrządzać, owszem przyjemność mu sprawić pragniemy. Więc kto nie odwiedza Najśw. Sakr., kto bardzo rzadko jeno do Stołu Pańskiego przystępuje, ten miłości prawdziwej ku Jezusowi niema, ten jest niewdzięcznikiem, bo za miłość Jezusową obojętnością Mu płaci.

Moi drodzy! Chcę w krótkich słowach zaznaczyć wam, jak dobry, wierzący katolik powinien okazywać swą miłość względem Jezusa-Hostji.

Przedewszystkiem powinien być mocno o tem przekonany, iż pod tą białą postacią chleba znajduje się Chrystus, iż to nie opłatek schowany jest w tabernakulum, ale sam nasz Zbawiciel i Pan. Dlatego też ilekroć dobry katolik przyjdzie do kościoła, to pamięta, że w obliczu Boga się znajduje, zachowuje się w kościele z największą czcią, składa hołdy Bogu Utajonemu. Wiedząc o tem, że Chrystus dla nas tu przebywa, że Chrystus cieszy się, gdy ludzie doń przychodzą, że On czeka na nas w Najśw. Sakr. byśmy z Nim przestawali i Sam wyznaje: „Rozkoszą moją być z synami ludzkimi", dobry katolik odwiedza często Pana Jezusa, jeżeli ma tylko chwilkę wolną czasu, to idzie Boga swego odwiedzić. Ilekroć przechodzi koło kościoła, to zawsze Jezusa pozdrowi, gdy może to wstąpi na chwilę do świątyni, jeżeli nie, to w duchu przynajmniej hołd Bogu odda, powtarzając sobie w myśli: „Niechaj będzie pochwalony Przenajśw. Sakrament" lub „Chwała i dziękczynienie". Szczególnie do kościoła przychodzić winniśmy w czasie mszy św. lub Wystawienia Najśw. Sakramentu, wtedy bowiem nietylko w obecności Bożej się znajdujemy, ale Go oczami oglądamy. Utajonego pod postacią chleba. Dobry katolik pragnie z Jezusem być jak najczęściej zjednoczonym, pragnie jak najczęściej gościć Go w duszy swojej.

dlatego też nie ogranicza się do jednorazowej albo kilkurazowej Komunji św. na rok, ale przyjmuje Go często, niemogąc przyjmować rzeczywistą Komunję, przyjmuje przynajmniej duchową.

Jeszcze jeden obowiązek cięży na tych, którzy Jezusa naprawdę kochają, a o tym obowiązku chcę nieco obszerniej pomówić. Wspomniałem już o tem, iż wielu ludzi Jezusa nie zna, wielu o Nim zapomina, wielu Go nawet czynnie znieważa bluźnierstwami, szyderstwami, przyjmowaniem świętokradzkich Komunij — jak my się mamy wobec tego zachować. Oto tak jak Matka Najświętsza, św. Jan i gromadka pobożnych niewiast pod krzyżem na Golgocie. Piłat skazał Chrystusa na śmierć, faryzeusze, motłoch żydowski i żołnierstwo rzymskie znęcali się nad Nim, szydzili zeń, bluźnili Mu, — ale gromadka dusz świętych uwielbieniem i obecnością swoją nagradza Sercu Jezusowemu to, co od tłumu ślepego i zbuntowanego zniósł. Tak i my postępować winniśmy. Wielu ludzi nie dba o Jezusa, nie pamięta o Nim, znieważa Go, my więc, którzy w łasce i miłości Jezusowej pozostać chcemy, skupmy się koło Niego, uwielbiajmy Go i przepraszajmy za wszystkie błędy ludzkie.

Dzisiejsza procesja eucharystyczna niech będzie tem naszem publicznem uwielbieniem, tym hołdem: odprawmy ją w skupieniu i czci, a Ty, Jezu Utajony, przyjm ten nasz hołd publiczny jako zadośćuczynienie za wszystkie wzgardy i zniewagi ludzkie. Amen.

O potrzebie współdziałania z łaską.

(Na II niedzielę po Świątkach).

Pan Jezus, pragnąc, by słuchające Go rzesze lepiej zrozumiały i łatwiej zapamiętały Jego naukę, głosi ją w formie opowiadań, czyli przypowieści. Jedną taką przypowieść przytacza nam dzisiejsza Ewangelja święta.

1. Pewien król sprawiał wesele dla swego syna i zaprosił na nie możnych panów i swoich przyjaciół, ale ci nie chcieli przyjść. Król nie zraża się odmową, lecz po-

syła drugie sługi i znowu prosi gości na ucztę. Ci jednak zaproszeniu odmówili i odeszli jedni do wsi swoich, a drudzy do kupiectwa swego. Znaleźli się między nimi nawet tacy zuchwali, co posłańców królewskich znieważyli i pobili. Postępek ten rozgniewał króla. Wysyła przeto na onych zuchwalców wojsko swoje, wytraca ich, a miasto ich pali.

To pierwsza część przypowieści. Co ona oznacza? Sam Pan Jezus tłumaczy znaczenie tej przypowieści, mówiąc, że podobnie się dzieje z królestwem niebieskiem. Oto król królów, Pan świata, Bóg wszechmogący zapraszał żydów, swój naród wybrany na gody weselne t. j. do wiary świętej, do Kościoła św. tej Oblubienicy Chrystusowej.

Żydzi zaprosin nie przyjmują. Pan Bóg nie zraża się odmową, posyła coraz to nowych posłańców w osobie Chrystusa, apostołów i ewangelistów, ale żydzi odrzucają zaprosiny Boże, bo one im przeszkadzają w interesach ziemskich. Jednych odciąga od przyjęcia wiary Chrystusowej pragnienie uciech zmysłowych, innych chęć zysków i pieniędzy. Nie poprzestają oni na samej odmowie, lecz w dodatku krzyżują Chrystusa, znieważają i prześladują wysłanników Bożych, apostołów i głosicieli wiary świętej. Rozgniewał się przeto na nich Pan Bóg, zsyła cesarza rzymskiego Tytusa, który Jerozolimę zdobył, świątynię Salomona spalił, a żydów częścią pobił, częścią rozprószył po całej ziemi.

Ta przypowieść może się stosować nietylko do żydów, ale i do nas tu obecnych. I nas bowiem Pan Bóg wzywa na gody królewskie, na służbę swoją świętą. Czy wszyscy wezwaniu Jego jesteśmy posłuszni? Ilu to ludzi więcej myśli o gruntach, pieniądzach, niż o zbawieniu swojej duszy, niż o przyjaźni z Bogiem; czynią oni tak, jak ci niegodni poddani królewscy, zamiast skorzystać z zaprosin pańskich, idzie „jeden do wsi swojej, a drugi do kupiectwa swego". Zapominają oni o słowach Chrystusa: „Nie troszczcież się tedy mówiąc: Cóż będziem jeść, albo co będziem pić, albo czem się będziem przyodziewać... Szukajcież tedy naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego: a to wszystko będzie wam przydane" (Mat. 6, 31. 33). Kto bowiem kocha Boga, kto żyje w łasce świętej, temu

Pan dopomoże i chociażby nie krzątał się tak wiele około rzeczy doczesnych, jak inni ludzie, zginąć mu Bóg nie pozwoli. A zresztą cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat zyskał, a na duszy swej szkodę poniósł? Dostatki, zdrowie, sława przeminą, zostanie zaś piekło i rozpacz, pozostaną skargi żałosne: „napracowaliśmy się na drodze nieprawości, a drogi Pańskiej nie znaliśmy. Cóż nam pomogła pycha, albo chluba bogactw, co wam przyniosła? Przeminęło ono wszystko jako cień"... Cóż pomogły tym poddanym królewskim, którzy odrzucili zaproszenie, wszelkie zabiegi koło wsi swoich i kupiectwa swego? Nic, bo oto król się rozgniewał, wytracił ich, a miasto spalił. Moi drodzy! Niepuszczajcie nigdy mimo uszu wezwania Bożego, słuchajcie zawsze głosu sumienia i nauk sług Bożych, bo to zaprosiny do lepszego życia, to są łaski Pańskie, z których wam kiedyś rachunek zdać przyjdzie!

2. Druga część przypowieści opowiada nam o tem, jak król ów wysyła sługi na rozstajne drogi, by wezwali na ucztę każdego, kogokolwiek spotkają. Słudzy tak uczynili. Zeszło się ludzi dużo. Gdy się już komnaty napełniły gośćmi, król począł przeglądać obecnych. Między ucztującymi spostrzegł jednego człowieka, który wszedł bez sukni godowej, siadł do stołu królewskiego w szacie brudnej, podartej, czyniąc przezto zniewagę majestatowi królewskiemu. Pyta się przeto król: „Przyjacielu jakoś tu wszedł nie mając szaty godowej"? A on zamilknął. Tedy rzekł król sługom: „Związawszy ręce i nogi, wrzućcie go w ciemności zewnętrzne: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów".

W tej drugiej części opowiada nam znowu Zbawiciel o powołaniu innych narodów do wiary świętej. Żydzi wezwania Bożego nie przyjęli, apostołowie więc z polecenia Pańskiego zwrócili się do pogan. Nawróciły się liczne narody: Grecy i Rzymianie, Francuzi i Niemcy, Polacy i Rusini... i wiele, wiele innych. Jeszcze dziś słudzy Pańscy, misjonarze po wszystkich krańcach ziemi głoszą naukę chrześcijańską i wzywają resztę pogan do wiary świętej. Gdy się już wszystkie ludy nawrócą, a gody napełnią się siedzącymi, przyjdzie król niebieski na sąd ostateczny, by zobaczyć, czy wszyscy biesiadnicy mają szatę godową.

Co to jest ta szata? Szatą godową dla chrześcijanina są cnoty, są uczynki sprawiedliwości, jest życie święte. Sama wiara bowiem nie wystarczy, trzeba jeszcze stosownie do wymogów wiary życie swe urządzić. Św. Jakób mówi, że wiara bez uczynków martwa jest. Trzeba być katolikiem nietylko z imienia, ale trzeba wiarę swoją czynami udowodnić. Nie każdy bowiem jak uczy Zbawiciel który mówi: „Panie! Panie! Wejdzie do królestwa niebieskiego, ale który czyni wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech". Jak temu biesiadnikowi nie wystarczyło przyjęcie zaproszenia, lecz potrzeba mu jeszcze było szaty godowej, tak i nam samo przyjęcie wiary nie wystarczy, trzeba jeszcze cnót, trzeba jeszcze życia według wiary. O tę szatę godową, o te cnoty chrześcijańskie zapyta nas się Sędzia najwyższy na sądzie ostatecznym. Cóż mu odpowiemy? Uważajmy, by nas nie spotkał wyrok, skazujący nas na wrzucenie w otchłań piekielną, gdzie będzie „płacz i zgrzytanie zębów".

3. Przypowieść swą kończy Pan Jezus słowami: „wielu jest wezwanych, lecz mało wybranych". Zaiste groźne to słowa, mówią nam bowiem one o tem, że chociaż wielu jest wezwanych do szczęśliwości wiecznej, ale nie wszyscy szczęśliwości tej dostąpią. Czyja w tem wina? Nie Boża, bo Bóg nie chce śmierci grzesznika, ale aby się nawrócił i żył. Pan Bóg pragnie wszystkich ludzi zbawić i wszystkich wzywa do chwały swojej. Wszystkich ludzi stworzył On na obraz i podobieństwo Swoje, wszystkich krwią Syna Swojego odkupił, wszystkich darami Ducha Św. uświęca. Od początku świata do dnia dzisiejszego wzywał i wzywa Pan ludzi do uczestnictwa w dziedzictwie niebieskiem. Wzywał Sam i przez patrjarchów, wzywał przez proroków, wzywał nawet przez Syna Swego, a potem przez ewangelistów i apostołów, a dziś wzywa przez kapłanów i misjonarzy, do całej ludzkości zwraca się z zaproszeniem: „Pójdźcie do Mnie wszyscy"...

Nie poprzestaje Pan na samym zaproszeniu, pragnie darować błędy, ofiaruje pomoc. Popatrzmy na dzieje ludzkości. Już pierwsi rodzice w raju obrazili Pana Boga i zasłużyli na odtrącenie. Stwórca jednak miłosierny lituje się

nad nimi i zapowiada przyjście Odkupiciela. A potem, gdy miał ukarać potopem ludzkość za rozliczne grzechy, czyż nie każe wpierw napominać Noemu grzeszników? Pan bowiem nie chce śmierci grzesznika, ale aby się nawrócił i żył. Na każdej karcie biblji mamy dowody nieskończonego miłosierdzia Bożego. Ileż to razy żydzi na pustyni buntowali się i sprzeniewierzali Bogu swemu, a On im tyle razy darował i jeszcze do ziemi Obiecanej wprowadził. A dla nas chrześcijan ile to Pan Wszechmogący działa, aby tylko ułatwić nam zbawienie! Śmiercią Syna Swojego odkupił nas z niewoli szatańskiej, ustanowił Kościół św., byśmy w nim mieli nauczyciela i kierownika kroków naszych, dał nam Sakramenta święte, byśmy w nich czerpali siły do walki ze złem. Czegóż więcej chcemy. Zaprawdę powiedzieć możemy z poetą naszym: „Wszystko nam dałeś, co dać mogłeś Panie“ i zapytać „Czego chcesz od nas Panie za tak hojne dary“? Czego chcesz Panie? Bóg nam odpowie: „Współdziałania. Ja cię wezwałem człowiecze, ty zaś się staraj, byś był wybranym“. Św. Augustyn powiedział, że Bóg stworzył nas bez nas, ale zbawić nas bez nas, bez naszego przyzwolenia nie może. Tak, moi drodzy! Pan Bóg, stwarzając człowieka, dał mu wolną wolę, od ludzkiej przeto woli zależy zbawienie lub potępienie.

A cóż ludzie robią? Oto tyle miljonów żydów i pogan odrzuciło całkiem zaproszenie Boże, a i z tych znowu miljonów chrześcijan, którzy usłuchali wezwania Bożego, nie wszyscy będą wybrani, nie wszyscy osiągną zbawienie, bo nie wszyscy będą posiadali szatę godową. Znajdzie się wielka liczba chrześcijan z imienia tylko, a nie z życia.

Trwożą nas słowa „wiele jest wezwanych, ale mało wybranych“, lecz pamiętajmy o tem, że jeżeli nie zostaniemy wybrani, to nasza w tem będzie wina. Bóg czyni wszystko ze Swej strony, aby nas zbawić. Ileż to razy bowiem przebaczył nam błędy, ustawicznie nas upomina przez Swoich kapłanów i przez głos sumienia naszego. Naszą zaś rzeczą jest, słuchać tego głosu Bożego, a nie iść za swemi zachciankami, nie przywiązywać się zbytnio do rzeczy ziemskich. Starajmy się, abyśmy nigdy szaty godowej, łaski Bożej, niewinności chrześcijańskiej nie utra-

ciła, a jeżeliśmy ją grzechem stracili, to co rychlej postarajmy się o odzyskanie jej przez oczyszczenie duszy swej w Sakramencie Pokuty i przez przyjęcie Chrystusa do serc naszych w Sakr. Ołtarza. Kończę naukę dzisiejszą słowami św. Piotra: „Bracia! Starajcie się, żebyście przez dobre uczynki pewne czynili wezwanie i wybranie wasze“ (II Piotr 1, 10) Amen.

Miłosierdzie Boże [1]).

(Na niedzielę III po Świątkach).

Pełen miłosierdzia i ukochania zbliżał się Zbawiciel ku wszystkim, dla których ratunku na świat przyszedł. Jako dobry pasterz szukał zagubionych owieczek, wzywając je do pokuty i poprawy; jako miłujący i pomocny lekarz przyjmował chorych, by im wskazać drogę do życia i zdrowia.

Lecz oto występują przeciwko Niemu bez serca, bez miłości faryzeusze i uczeni żydowscy, robiąc Mu wyrzuty z powodu Jego dobroci i miłosierdzia: „Ten przyjmuje grzeszników i jada z nimi“. Dla obrony Swego miłosiernego stanowiska zabiera Chrystus głos i na przykładach wykazuje usposobienie Swego niebieskiego Ojca względem grzeszników, a temsamem usposobienie i zasady Swego Bożego Serca. Opowiada zatem Chrystus:

Gdy pasterz prowadzi swe owce na pastwisko w górzystej okolicy lub stepie, zdarza się nieraz, że jedna owieczka niespostrzeżenie zostanie i wpadnie gdzieś w rozpadlinę lub zaplącze się w cierniach. Pasterz spostrzega stratę dopiero gdy zgromadził już całą trzodę na pastwisku lub wieczorem. Całą jego troską jest teraz stratę odzyskać; nie lęka się żadnego trudu, idzie w doliny i wzgórza, przegląda rozpadliny, skały i krzaki dookoła, aż owieczkę swą znajdzie. Więcej mu leży na sercu tę jedną utraconą odzyskać, niż troszczyć się o inne, którym chwilowo nie grozi żadne niebezpieczeństwo. A gdy zbłąkaną odnajdzie, raduje się z jej powodu więcej, niż resztą; bierze ją na

[1]) Według L. Fonck'a: Die Parabeln des Herrn.

swe ramiona, niesie do domu, zwołuje sąsiednich pasterzy, dzieli się z nimi swą radością, opowiadając im, ile trudu poniósł, by zgubę odzyskać.

Wyjaśnienie tej przypowieści daje Chrystus sam w słowach: „Powiadam wam, że tak będzie większa radość w niebie nad jednym grzesznikiem, pokutę czyniącym, niż nad dziewięćdziesięciu i dziewięciu sprawiedliwymi, którzy nie potrzebują pokuty". W słowach tych jest zaznaczone, że pod postacią zaginionej owieczki mamy widzieć grzesznika, który przez grzechy oddalił się od Boga i zszedł z prawej drogi. W dobrym pasterzu pokazuje nam Chrystus Boga, bez którego uprzedniej pomocnej łaski żaden grzesznik nie znajdzie drogi do powrotu i nawrócenia. Odnalezienie owieczki jest obrazem nawrócenia się grzesznika, a radość dobrego pasterza słabem odbiciem niebieskiej radości, gdy Bóg dozna spełnienia najgorętszych Swych życzeń co do zbłąkanej duszy grzesznika. Na ludzki sposób myśląc i odczuwając oceniamy tę radość u Boga z powodu nawrócenia się grzesznika większą, niż radość z powodu wielu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują pokuty, bo u ludzi wtedy jest radość szczególnie żywą, gdy poprzedzą ją cierpienia.

Mówiąc o radości w niebiesiech z powodu nawrócenia się grzesznika, przedstawia nam Chrystus usposobienie Swego własnego pasterskiego serca. To On przedewszystkiem, z woli Swego Ojca, jest tym pasterzem, co owiec zaginionych poszukuje, do grzeszników się zbliża, by ich ratować. Z tego powodu napadają nań faryzeusze, a On bronić musi Swego miłosiernego stanowiska.

Druga przypowieść, którą Chrystus bezpośrednio po przypowieści o zaginionej owieczce wypowiedział, wyraża tę samą myśl.

Pewna uboga niewiasta, posiadająca dziesięć drachm, t. j. dziesięć monet wartości mniej więcej naszych złotych, po zgubieniu jednej drachmy smuci się i szuka za nią. Zapala lampę, trudzi się poszukiwaniem po wszystkich kątach mieszkania, wreszcie znajduje, a swą radością z tego powodu dzieli się z sąsiadkami.